

CEZARY ZALEWSKI

Uniwersytet Jagielloński

## Formalne właściwości *Bez dogmatu* Henryka Sienkiewicza w ocenie krytyki\*

---

Formal Qualities of *Bez dogmatu* by Henryk Sienkiewicz in Critic's Opinions

Recepcja *Bez dogmatu* Henryka Sienkiewicza – w latach 1891–1914 – była zjawiskiem obfitującym w liczne i rozmaite wypowiedzi. Wśród czytelników oraz krytyków powieść wywołała niezwykle poruszenie, powodem były zarówno walory utworu, jak i sława jego twórcy, który zaledwie trzy lata wcześniej zakończył publikację *Trylogii*. Nie ulega wątpliwości, że osi, wokół której krystalizowały się polemiki recenzentów, stała się kwestia psychologicznych, moralnych czy intelektualnych właściwości protagonisty (oraz ich ocena). Niniejszy artykuł abstrahuje od tej problematyki. Celem jest bowiem zbadanie wątków krytycznoliterackich, odnoszących się wyłącznie do zagadnień formalnych. Mimo stosunkowo nielicznej reprezentacji wydaje się, że to właśnie dzięki nim można wskazać jeden z ważnych aspektów zamiaru autorskiego Sienkiewicza.

### PROBLEM TYPIZACJI

Roman Dmowski poruszył kwestię, która nurtowała niemal wszystkich ówczesnych czytelników *Bez dogmatu*. Autor zastanawia się bowiem: „czy Płoszowski, wzięty w całości, jest typem tak powszechnym, jak to naokoło słyszeć się daje” (Skrzycki [Dmowski], 1891b:442). Pojęcie „typu” stale przewija się w wypowiedziach dotyczących tej powieści, chociaż nie wydaje się, aby przy tej oka-

---

\* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

zji w centrum uwagi krytyków pojawiał się – tak istotny w latach 80. XIX wieku – problem związków między formami abstrakcyjnej reprezentatywności a wymaganiami związanymi z indywidualnym i konkretnym wymiarem literackiej postaci<sup>1</sup>. Pojęcie to zawiera sugestie związane z jej aspektem referencjalnym. Jak bowiem ustaliła Ewa Paczoska:

Typ staje się [...] metodą weryfikacji ustaleń autora o świecie, umożliwia odbiorcy bezpośrednią konfrontację obrazu literackiego z rzeczywistością, a więc także ułatwia wnioskowanie. Typowość nie pozwala pisarzowi na tworzenie konstrukcji apriorycznych i dowolnych – jest więc głównym wyznacznikiem realizmu w dziele<sup>2</sup> (Paczoska, 1988:45).

Przy takim rozumieniu powstaje wyraźna opozycja między „typem” a „wyjątkiem”, która w omawianym przypadku powoduje polaryzację krytycznego dyskursu. Podział ten wykazuje silne uwarunkowanie procedurą interpretacyjną, a mówiąc dokładniej: jest uzależniony od tego, które z cech osobowości bohatera uznane zostaną za dominujące.

Wbrew sugestii Dmowskiego zwolenników typowości Leona Płoszowskiego nie było aż tak wielu. Ci, którzy się do nich zaliczali, najczęściej określali go mianem „człowieka nowoczesnego *par excellence*”, będącego wytworem aktualnej sytuacji kulturowej, czyli – „trwałym wyrazem i pomnikiem epoki” (Lutomski, 1892:242; por. Górski, 1891:374; Rz. [Rzętkowski], 1891:86). Bycie typem współczesnym wynika przede wszystkim ze sceptycyzmu i z krytycznego stosunku do wszystkiego, co w ludzkim poznaniu uznawane jest za pewne.

Tak szeroki sposób ujęcia kwestii był jednak odosobniony. Jeżeli już akceptowano zabiegi typizacyjne, to wskazywano na ich wyraźne ograniczenia, sytuujące postać w określonej przestrzeni społecznej. Władysław Kozłowski stwierdził, że Sienkiewicz:

[...] malując typ człowieka bez dogmatu, typ, który jakkolwiek razi nas w tym wykończeniu artystycznym, jakie mu nadał poeta, stanowi niemniej tło psychologiczne naszych własnych charakterów. Każdy z nas bez trudności odkryje w sobie cząstkę Płoszowskiego – mniejszą lub większą – będzie to zależało od indywidualności i od szczerości jednostki; każdy pozna w Płoszowskim niektóre swoje rysy (Kozłowski, 1892:1–2)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Sprawa ta *explicitie* pojawia się m.in. w recenzji Kozłowskiego, który stwierdził: „Przed wszystkim zaś pamiętać należy, że bohater Sienkiewicza nie jest abstrakcją, [...] jest on żywym i konkretnym, może nawet zanadto konkretnym człowiekiem, ażeby być skończonym typem poetyckim [...]” (1895b:266). Warto zaznaczyć, że nawet w tej kwestii konsensusu nie było. Antoniewicz dowodził tezy dokładnie przeciwnej (i to dotyczącej wszystkich postaci *Bez dogmatu*): „A rzecz dziwna! Mimo tego ustawicznego odczuwania swego «ja», mimo całego wrażliwego subiektywizmu, nie dojdą one nigdy do prawdziwego wzniesłego indywidualizmu. Będą postacie takie czymś większym, wybredniejszym od typu, ale nie dojdą nigdy do znaczenia symbolu” (1892a:6).

<sup>2</sup> *Notabene* zacytowane stwierdzenie jest uogólnieniem, które wyprowadzone zostało z wypowiedzi Sienkiewicza recenzującego utwory Prusa.

<sup>3</sup> Nie jest wykluczone, że Michał Kozłowski powtarza tu sądy z wcześniejszej recenzji Wła-

Krytyk posługuje się więc niemal programową definicją „typu” – będącego literacką „sumą” wielu konkretnych przypadków – i jednocześnie zawęża zakres występowania danego konstruktów. Protagonista odzwierciedla bowiem sytuację „całego naszego pokolenia” (Kozłowski, 1892:2), a generacja ta zostaje dookreślona jako warstwa inteligencji, która rozpoczynała karierę na przełomie lat 60. i 70. XIX wieku, pozostając pod przemożnym wpływem scjentyzmu czy „doktryn realistycznych”. Koronnym argumentem przemawiającym za takim ujęciem jest zarówno nadmierna skłonność do ekstrapolacji ustaleń wiedzy przyrodniczej na inne obszary, jak – w większym jeszcze stopniu (por. Kozłowski, 1895b:264–265; także: Morawski, 1890:439) – brak ukierunkowanej i konsekwentnie funkcjonującej woli. Warto dodać, iż w późniejszej analizie krytyk nieco zmodyfikował stanowisko, aby owa przesada typizacji postaci nie okazała się już tak rażąca. Konstrukt został bowiem uzupełniony przez pierwiastki indywidualne, do których należą arystokratyczne pochodzenie i kosmopolityzm (por. Kozłowski, 1895b:266–267). To właśnie one sprawiają, że brak woli ulega wyolbrzymieniu, ale zarazem to dzięki nim bohater nabiera cech specyficznych:

[...] każda z tych okoliczności pozostawia po sobie pewien ślad w charakterze, pewien rys, który w stosunku do typu jest przypadkowym, a dodaje mu życia jako osobnikowi poetyckiemu (Kozłowski, 1895b:267).

Argumentacja Dmowskiego jest natomiast mniej literacka, pozbawiona dystynkcji między typem a charakterem. Z tego powodu, jeśli Płoszowski jest typem – a tak właśnie się tu sądzi – dany zestaw kwalifikacji powszechnych w całości pochodzi z tej warstwy społecznej, do której przynależy. Aby uzasadnić owo przekonanie, recenzent najpierw (por. Skrzycki [Dmowski], 1891a:428) dokonuje podziału współczesnej polskiej arystokracji na dwa odłamy: „mieszczkański” i „cieplarniany”. Płoszowski należy do drugiej grupy – jest typem arystokraty odseparowanego, który niczego poza własną sferą i funkcjonującymi w niej zasadami nie zna. Konkluzja brzmi następująco:

dysława Bogusławskiego, którą znał i z którą później polemizował (por. Kozłowski, 1985b:267). Sam Bogusławski przekonywał, że to właśnie typowość bohatera sprawia, że każdy z czytelników może się z nim – na poziomie własnej analizy psychologicznej – utożsamić (por. Bogusławski, 1931:176). Dmowski jednak dowodził, że – także z powodu typowości – procedura ta jest możliwa tylko w ograniczonym zakresie: „Každy z czytających *Bez dogmatu* odnajdzie w sobie cząstkę Płoszowskiego, tak przynajmniej utrzymują wszyscy. Jestem przekonany, że się nie mylą, tylko twierdzą, że każdy tam znajduje jedną cząstkę – mianowicie swoją neurozę, wrażliwość, chorobliwą wolę. Kto jednak ze zwykłych śmiertelników utrzymuje, że odkrył w sobie etykę Płoszowskiego, jego stanowisko względem interesów społeczeństwa, jego filozofię i socjologię, ten się bardzo myli. Może być to wszystko nie lepsze, niż u Płoszowskiego, ale w każdym razie jest innego rodzaju. Taki kwiat może wyrosnąć tam tylko, gdzie wyrósł Płoszowski” (Skrzycki [Dmowski], 1891c:452).

Taka organizacja psychiczna, z tym kierunkiem moralnym i umysłowym jest zrozumiała zupełnie na tle swoich stosunków życiowych, mianowicie w cieplarni społecznej. W życiu normalnym, zwykłym, człowiek „bez dogmatu” musi się przedstawiać trochę inaczej (Skrzycki [Dmowski], 1891b:442).

Typowość Płoszowskiego jest zatem rozumiana tak ściśle, jak to tylko możliwe; a gdyby pisarz umieścił go w odrębnej klasie społecznej (a nawet już w innej podklasie, w tzw. arystokracji zmieszczaniałej), to konstrukcja ta wyglądałaby inaczej. Fascynujący jest wywód, w którym Dmowski przekonuje, że nie tylko bierność woli, ale i nadmierną samoanalizę, wyrafinowany estetyzm czy budowanie tożsamości należy odczytywać, odwołując się do tych socjologicznych determinant. Trudno zatem powstrzymać się od konkluzji, zgodnie z którą im precyzyjniej pojęcie typu zostanie wyznaczone, tym ściślej przylega do konkretnej postaci, tzn. tym więcej jej cech można w oparciu o ten konstrukt wyjaśnić.

Wspomniana polaryzacja dokonuje się zgodnie z przewidywalną regułą, która zakłada podważenie poprzednich tez. Zatem na każdym poziomie typizacji – „człowieka nowoczesnego”, „pokoleniowego inteligenta” czy „specyficznego arystokraty” – pojawia się odpowiednia kontrargumentacja, mająca na celu obalenie tak rozumianego powszechnika i – chociaż ten zamiar często pozostaje ukryty – sprowadzenie kreacji do kategorii wyjątku. Istnienie tego podwójnego zabiegu należy podkreślić, gdyż niejednokrotnie jawi się on jako zwykła degradacja, polegająca na przesunięciu o jedno pole niżej w hierarchii.

Taka sytuacja pojawia się na przykład w recenzji Nitowskiego. Nawet jeśli sam Sienkiewicz sugeruje, że Płoszowski to typ, w którym dzięki sceptycyzmowi ujawnia się „charakterystyczna cecha naszego wieku” (Nitowski, 1891:228), to założenie takie uznane zostaje za wadę powieści. Gdyby bowiem tak się działo, wówczas nowoczesne społeczeństwo „byłoby niezdolnym do żadnej pracy produkcyjnej, do żadnego czynu energiczniejszego, i co za tym idzie, nie miałoby racji bytu” (Nitowski, 1891:228). Płoszowskiego trzeba więc ujmować jako „człowieka chorującego na zupełny brak woli”, a nawet jako – „maszynę filozofującą” (Nitowski, 1891:228–229), chociaż określenia te już nie implikują pokoleniowej reprezentatywności. Wręcz przeciwnie: bohater staje się konkretną jednostką, którą należy właściwie zdiagnozować. Krytyk stwierdza:

Chociaż Płoszowski, jako przedstawiciel legionu, nie ma najmniejszej racji bytu, natomiast jako niezwykajny objaw zбочenia patologicznego bezwarunkowo zwraca na siebie głębszą uwagę czytelnika. Sienkiewicz z wielką konsekwencją, ze ścisłością [...] i drobiazgowością, przechodzącą nawet w rozwlekłość, kreśli przed nami obraz tych wszystkich przemian, jakie się w duchu podobnych istot odbywają. Płoszowski staje przed nami takim, jakim jest w rzeczywistości, a autor dał nam w nim wszystko, co mógł dać, jednakże nie dał wszystkiego, co podobnym naturom dać należy. Ażeby takie wyjątkowe charaktery mogły zupełnie zadowolić estetyczne wymagania czytelnika, muszą koniecznie nosić na sobie piętno geniuszu [...]; bez

tej cechy podobne istoty wywołują tylko silne uczucie pochłaniające wszystkie inne – uczucie wstrętu (Nitowski, 1891:230).

Płoszowski nie reprezentuje zatem żadnej grupy; jest charakterem, którego wyjątkowość powstaje dzięki objawom patologicznym. A ponieważ nie zostały one zrównoważone przez żadne pozytywne cechy, kreacja może przyciągać osoby pragnące poznać tego rodzaju kuriozum, ale z drugiej strony – w sposób równie nieodparty odpycha realizmem czy wręcz naturalizmem zaprezentowanych symptomów chorobowych.

Tak jak Nitowski zanegował typ „człowieka nowoczesnego”, tak Piotr Chmielowski kategorycznie podważył typ „pokoleniowego inteligenta”. Nawet pobieżna rekonstrukcja mentalnej biografii owej generacji prowadzi do następującej konkluzji:

Wymówkę Płoszowskiego, zrobioną filozofii, że nie uczyniła go szczęśliwym, uważaloby to pokolenie za objaw anachronistyczny, za rzecz przestarzałą w romantyce, bo wiedziało, że warunki szczęścia są w nas samych, a więc w całej sumie zarównu poglądów, jak uczuć i pożądań naszych, nie zaś w jednym z momentów życia duchowego, tj. w wygórowanej zdolności do refleksji i w ograniczeniu pola poszukiwań umiejętnych. [...] Tyle co do pretensji Płoszowskiego jako przedstawiciela „legionu” sobie współczesnych. Przedstawicielem mas on nie jest; należy do wyjątków (Chmielowski, 1891:169–170)<sup>4</sup>.

Analiza poglądów bohatera w kategoriach czysto jednostkowych prowadzi krytyka do wniosku o tak wysokim poziomie dyletantyzmu, że – w tym aspekcie – stwierdzić należy nieprawdopodobny status tej konstrukcji powieściowej<sup>5</sup>. Skoro jednak Płoszowski nie jest ani typem, ani wyjątkiem, to recenzent musi zmienić skalę czy matrycę analizy, aby jakieś rozstrzygnięcie można było zaproponować. I rzeczywiście: Chmielowski niemal natychmiast stwierdza, że jako szczególnie typ polskiego arystokraty Płoszowski prezentuje się znacznie wiarygodniej (por. Chmielowski, 1891:171).

---

<sup>4</sup> Na anachroniczny status Płoszowskiego – jako typowego przedstawiciela inteligencji – zwracał jeszcze później uwagę Ludwik Starszewicz, pisząc: „Dzisiaj Płoszowski należy już do okazów rzadkich, zabłąkał się tylko jak gdyby z przeszłości. Natomiast w pierwszej połowie wieku XIX była w Europie epidemia Płoszowskich. Wytworzyło ich wiele warunków życia ówczesnego, ale równie bodaj działała filozofia francuska wieku XVIII” (Starszewicz, 1901:5).

<sup>5</sup> Nie jest wykluczone, że tylko Aleksander Świętochowski dotarł do przyczyn tego mechanizmu. Krytyk (podobnie jak Chmielowski) uznaje wtórny status zabiegów typizacyjnych (Płoszowski jako „typ współczesnego pokolenia”), które wynikają z hiperbolizacji zastosowanej do – i tu jest oryginalna propozycja Posła Prawdy – jednostki patologicznej, człowieka chorego, a więc statystycznie niespotykanego. W efekcie: „pacjent, dość rzadki okaz, zmienił się pod jego [tj. Sienkiewicza uzup. C.Z.] piórem na dziecię wieku, na człowieka rodzajowego” (Świętochowski, 1891b:117). W toku wywodu krytyk przeformułował swoje stanowisko, stwierdzając, iż Płoszowski nie jest ani typem, ani wyjątkiem, a jedynie arbitralnie utworzoną „mieszaniną wielu pierwiastków”.

Identyczne rozpoznanie pojawia się u Teodora Jeske-Choińskiego, który – podobnie jak Chmielowski – pozostaje zawiedziony faktem, że *Bez dogmatu* nie będzie – chociaż mogłoby być – „tragedią myśli”, a główny bohater niestety nie jest „zupełnym typem epoki niewiary i niemocy” (Jeske-Choiński, 1891a:2). Gdyby tak się stało:

Płozowski byłby wówczas rzeczywiście przedstawicielem nie szczupłej garstki zblazowanych paniczków, rozpieszczonych przez szczęśliwe położenie, lecz wcieleniem całego pokolenia, zakażonego przez doktryny materialistyczne (Choiński, 1891d:2).

Intrygujący jest tu rodzaj etycznego przesunięcia względem propozycji Dmowskiego. Jeske-Choiński (1891a:2) określając typ bohatera, dokonuje wstępnego podziału w obrębie arystokracji. Tyle tylko, że wyodrębnienie węższej grupy, której reprezentantem będzie Płozowski, nie zostanie dokonane w sposób neutralny, opisowy. Krytyk stwierdza:

W kółeczku ulubieńców Fortuny znajduje się znów garść indywidualiów, odznaczonych od reszty absolutnym egoizmem, który nie bywa koniecznym towarzyszem dużego majątku i dobrego nazwiska. Poza sobą tacy jegomoście nic nie widzą, świat i życie mają dla nich tylko o tyle wartość, o ile służą ich zachciankom. Więc używają młodości, zdrowia i pieniędzy i zużywają się rychło, bo wszelkiego nadużycia naturalnym skutkiem był zawsze przesyt. Do rodziny takich właśnie pospolitych, ordynaryjnych samolubów należy Płozowski, mimo maski sceptyka-filozofa, którą na znudzoną twarz nakłada (Choiński, 1891c:2).

Wysunięcie na pierwszy plan negatywnych kwalifikacji etycznych niemal automatycznie wymusza dyskwalifikację pozostałych elementów. Dociekania intelektualne bohatera nie będą zatem – jak u Dmowskiego – reprezentatywne dla danej podgrupy; są one nieszczerze, pełne hipokryzji, a ich zadanie to tworzenie wygodnego alibi dla realizacji egoistycznych celów. I właśnie z tego powodu Choiński – a wtóruje mu także Józef Kenig (por. 1891b:126) – stwierdza, że nawet jeśli Płozowski może być (ściśle określonym) typem arystokraty, to zdecydowanie nie jest to typ polski, ale przede wszystkim „europejski” (Choiński, 1891d:2) lub nawet „egzotyczny” (Kenig, 1891b:126).

Niniejsze rozstrzygnięcie okazuje się kluczowe dla omawianej kwestii. Nikt bowiem nie był w stanie podważyć arystokratycznej reprezentatywności postaci Płozowskiego. Jednakże na tej podstawie obaj wspomniani krytycy dokonują – być może w sposób niezamierzony – dość ryzykowanej operacji. Oto stwierdziwszy zagraniczną specyfikę przedstawionego typu, zmuszeni są mimo wszystko przyznać, że nawet u nas istnieją jego pojedyncze egzemplifikacje. Stwierdzenie to odsyła do rzeczywistości społecznej, niemniej generuje określone konsekwencje także dla statusu literackiej postaci. Okazuje się, że ze względu na

kryterium reprezentatywności jest ona typem i wyjątkiem jednocześnie; kimś dla danej grupy standardowym oraz przeciwnie – marginalnym.

Niewykluczone, że Stanisław Tarnowski znał te rozterki warszawskich recenzentów, ponieważ oceniając *Bez dogmatu*, podkreślał, że nie interesuje go odniesienie protagonisty do społeczeństw obcych, zagranicznych. Zasadniczy problem to pytanie o typ polskiego arystokraty przedstawiony rzekomo w powieści. Odpowiedź krytyka jest kategorycznie negatywna:

Natur chorobliwych, spaczonych, anormalnych, było tu od stu lat [...] bardzo wiele; ale Płoszowskiego między nimi nie było. Mogli być utopiści, ideolodzy, romantycy, marzyciele, mistycy, byroniści, awanturnicy; byli genialni, i byli tacy, co rozumu mieli niespełna, i tacy, co nie mieli go wcale. Ale wszyscy, ile ich było, kochali coś, pragnęli czegoś, dążyli do czegoś; wszyscy mieli cele, aspiracje, ideały. Najchorobliwszy z nich był jeszcze jędrniejszy i zdrowszy, najlichszy był jeszcze szlachetniejszy i więcej wart niż Płoszowski. Nie, Płoszowskiego u nas nie było! (Tarnowski, 1895:201).

Znowu zatem – podobnie jak u Chmielowskiego – okazuje się, że protagonista nie jest ani typem, ani wyjątkiem; tym razem jednak brak tego rodzaju właściwości czyni go postacią niewiarygodną, wręcz nieprawdopodobną. Skoro żadnej formacji społecznej – przede wszystkim arystokracji – nie można z nim utożsamić, trzeba konsekwentnie przyjąć czysto fikcyjny, oderwany od rzeczywistości status tego konstruktów.

W ten jednoznaczny sposób Tarnowski powinien zakończyć swoją opinię. Dlatego zaskakuje wolta, na jaką w dalszej części krytyk się decyduje. Jego zdecydowana negacja dotyczyła wyłącznie przeszłości; jak sam bowiem stwierdza, dokładniejsza analiza problemu skłania go do wniosku, iż czasy współczesne nie są pozbawione tego rodzaju postaci. Mówiąc dokładniej: istnieją jednostki wyposażone w poszczególne – tzn. pojedyncze – cechy, z których składa się Płoszowski. Tarnowski wymienia tu aż pięć anonimowych przykładów i konkluduje:

Wszyscy zaś są smutnymi produktami naszego schyłku wieku; wszyscy mają jakieś podobieństwo z Płoszowskim, wszyscy są z jego rodziny. Sienkiewicz dostrzegł kilka tych różnych chorobliwych objawów, złożył z nich postać ogólniejszą, bardziej absolutną w tym usposobieniu, niby ideał człowieka w rozkładzie, i postawił go na przestrożę, na przykład (Tarnowski, 1895:202–203; por. Lutomski, 1903a:863).

Tylko dzięki intencji moralistycznej krytyk może obronić pisarza, który nie przedstawił wielkiego charakteru, ani nawet po prostu charakteru. Zamiast tego będzie – ostatecznie – typ<sup>6</sup>, sumujący kondycję społeczną pod koniec XIX wieku. Typizację tę Tarnowski przedstawia w ten sposób, aby nie dokonać precyzyjnej

<sup>6</sup> Rozumienie tej kategorii przez Tarnowskiego zostało określone jako „idealizacja rzeczywistości” (E. Paczoska, 1988:131), a w tej recenzji znajduje ono pełne potwierdzenie.

identyfikacji, dlatego niewykluczone, że ów „ideał człowieka w rozkładzie” jest tym, co zostało już określone mianem „człowieka nowoczesnego *par excellence*”. Jedyna różnica mogłaby polegać na precyzji temporalnej, gdyż krytyk wskazuje *fin de siecle* jako właściwy moment występowania przedstawionego typu.

Przegląd krytycznoliterackich wypowiedzi dotyczących typizacji zmusza zatem do korekty wcześniej postawionej tezy. Problemu Płoszowskiego nie starano się rozwiązywać za pomocą kategorii „wyjątku”: opór przeciwko procedurze wynikał najprawdopodobniej z implikacji, która kazałaby ten „wyjątek” uznać równocześnie za jednostkę – „charakter” za postać silnie zindywidualizowaną. Poza Kozłowskim nikt jednak nie zamierzał takiego statusu Płoszowskiemu przyznać i rozpoznanie to wydaje się jak najbardziej trafne.

„Arystokrata”, „inteligent” czy „człowiek nowoczesny” – wszystkie te próby definiujące zabieg typizacji wskazują na podstawową właściwość protagonisty: jeżeli jest typem, to będzie typem niechcianym, czyli takim, do którego żadna z grup społecznych nie zamierza się przyznać. W tej sytuacji każdy z krytyków ma tylko jeden manewr – może „przemieszczać” dany typ z pierwszej kategorii do drugiej, z drugiej do trzeciej i z trzeciej do pierwszej, ale może również – i ta opcja zdecydowanie tu przeważa – w ogóle kwestii tej nie podejmować.

## POWIEŚĆ JAKO DZIENNIK

Józef Kenig trafnie określił dylemat, przed jakim stanęli recenzenci:

*Bez dogmatu* jest powieścią w formie pamiętnika. Forma to trudna, ale w pewnych razach i przy pewnych założeniach, sama się narzuca. Zawadza ona dramatyczności opowiadania, zmusza do pewnej jednostajności kolorytu, staje się monografią jednej duszy, jednego charakteru, jednej namiętności, jednego położenia niekiedy. Za to jednak pozwala na pogłębienie psychologicznych nad tą jedną, nad tym jednym charakterem lub namiętnością, badań. Rzeczą jest talentu sprawić, by podobne jednostronne badania, podobne spowiedzi i nieustanny monolog, stały się zajmującymi (Kenig, 1891a:109).

Z jednej strony krytycy raczej pozostają zgodni, iż koncepcja powieści psychologicznej wręcz wymusza diariuszową formę, która w sposób najbardziej adekwatny odsłoni wszystkie meandry autoanalizy bohatera. Z drugiej strony równie częstą reakcją okazało się zniecierpliwienie wynikające z przesadnego rozbudowania owej formy. Kenig uchylił się od odpowiedzi dotyczącej poziomu zainteresowania, jaki ten rodzaj koncepcji jest w stanie u czytelnika wygenerować. Tarnowski stwierdza wprost, iż jedynie talent uratował Sienkiewicza przed nużącym powtarzaniem tego samego w trzech tomach dziennika (Tarnowski, 1895:204–205).



Sens tego sporu tkwi jednak, jak się wydaje, gdzie indziej. Ocena budo-  
wy formalnej powieści jest bowiem uzależniona od stwarzanego przez nią hory-  
zontu oczekiwań. Dla tych krytyków, którzy skłonni są dziennik Płoszowskiego  
ujmować w kategoriach autoiluzji (a nie adekwatnej autoanalizy), usunięcie fa-  
buły przez taką właśnie konstrukcję staje się ewidentnym błędem pisarza (por.  
Chmielowski, 1891:182; Tarnowski, 1895:204). I odwrotnie – ci, którzy wierzą  
w niezaprzeczną szczerłość i autentyzm dokonywanych przy pomocy diariuszo-  
wego dyskursu odkryć, afirmatywnie odnoszą się do tego pomysłu (por. Górski,  
1891:382–383).

Wspomniana aprobatą tkwi również – niekiedy w sposób ukryty – u podstaw  
przekonania, zgodnie z którym przewaga dociekań wewnętrznych nad fabułą nie  
tylko nie jest wadą powieści, ale wręcz stanowi o jej niepospolitym nowatorstwie  
(por. Rz. [Rzętkowski], 1891:87; Bogusławski, 1931:190). Częściej jednak po-  
jawiał się sąd przeciwny, który ze skrajnej redukcji zdarzeń czynił istotny za-  
rzut narracyjnej konstrukcji wywołującej u czytelnika nudę czy wrażenie monoto-  
nii (por. Ehrenberg, 1890:1; Dzieduszycki, 1891a:2, 1891b:1; Choiński, 1891d:2;  
Morawski, 1890:437). Tylko czytelniczki – jak z przekąsem zauważa Jeske-Cho-  
iński – są w stanie delectować się rozwlekłymi rozważaniami natury miłosnej; nie  
w tym zresztą dziwnego, ponieważ romans to gatunek pisany głównie dla kobiet.

Niezależnie od tych stanowisk warto wskazać na fakt, iż dla niektórych re-  
cenzentów nawet tak uboga warstwa fabularna okazuje się niekiedy problema-  
tyczna. Powszechną dyskusję nad zapowiedzianym samobójstwem Płoszowskie-  
go krytycznie podsumował Choiński, podkreślając, że to, co o postaci wiadomo,  
nie pozwala takiej deklaracji traktować poważnie (Choiński, 1891c:2). Jeszcze  
dalej poszedł Tarnowski, który przeprowadził analizę wydarzeń dotyczących za-  
warcia przez Anielkę małżeństwa (por. Tarnowski, 1895:207–208). Krytyk nie  
ma wątpliwości, że fakt ten należy do skrajnie nieprawdopodobnych – w tej bo-  
wiem sferze kandydatem na męża może być tylko ktoś znany, zakorzeniony w da-  
nej strukturze społecznej, a Kromicki jest obcy, niemal anonimowy. I dodatkowo:  
niemożliwe, aby ciotka – tak jak zostaje w powieści przedstawiona – mogła wy-  
razić choćby cień aprobaty dla konkurenta, a to od jej decyzji ostatecznie zale-  
ży związek.

Najwięcej sporów wywołała kwestia modalności narracji. Hipoteza o narra-  
torze autorskim pojawia się sporadycznie i nawet ona zostaje zawężona do „stro-  
ny umysłowej” Płoszowskiego (Marené, 1891:176–177). Niepewność recenzen-  
tów najtrafniej oddają spostrzeżenia Wojciecha Dzieduszyckiego:

[...] jest rzeczą niewątpliwą, że Sienkiewicz spisał w swojej najnowszej powieści wiele z tego,  
co sam przemyślał i przecierpiał. Rozumie się, że zachodzi tu różnica między Sienkiewiczem  
a Leonem, że Sienkiewicz nie jest geniuszem bez teki, jak Leon sam siebie przeżywa, że i ow-  
szem jest dzielnym pracownikiem i geniuszem z teką, a w skutek tego znalazł oparcie w sobie,  
w chwili wielkiego nieszczęścia, jakie go nawiedziło (Dzieduszycki, 1891a:2).

Już zatem sama biografia Sienkiewicza (a zwłaszcza śmierć żony) podpowiada jakąś analogię między nim a Płoszowskim, chociaż jej natura nie daje się precyzyjnie określić. Antoniewicz proponuje ujęcie, zgodnie z którym autor *Bez dogmatu*:

[...] ma zapewne prawo podzielić się z rzeszą przyjaciół i wielbicieli nie tylko dobrem, ale i złem, ma zapewne prawo, gdy jest smutnym i zgnębnym, ciężar tego smutku i zgnębienia przelać w nowy utwór, i tak dokonać na sobie samym dzieła umysłowej *katharsis*, tego rzeczywistego i zarazem jedyne przywileju artysty-poety: wyzwolenia się z gniotących go uczuć przez artystyczne ich uzmysłowienie (Antoniewicz, 1892a:6).

Płoszowski będzie więc tym „aspektem” pisarskiej osobowości, który jest zbyt dręczący i trudny, dlatego ulega oczyszczającemu usunięciu za pomocą literackiego medium. Związek jawi się jako głęboki (wręcz intymny), gwałtowny, wymagający ostatecznej separacji, dzięki której powstanie powieść, a Sienkiewicz uwolni się od tego sobowtóra. Od strony genetycznej istniała więc tożsamość obu podmiotów, która później – w wyniku aktu twórczego – zmieniła się w różnicę<sup>7</sup>.

Problem krytyków polegał na tym, że różnica nie była doskonała i zawierała ślady pierwotnej analogii. Ich obecność można było dostrzec właśnie na poziomie formalnym: wybór dziennika – jak przekonywał ksiądz Marian Morawski – zmusza do umieszczenia narratora w centrum uwagi; zabieg ten ma jednak poważne konsekwencje, ponieważ im bardziej pisarz stara się o negatywne nacechowanie narratora, tym bardziej działania te stają się dysfunkcyjne. Następuje zatem zatarcie aksjologicznego stanowiska Sienkiewicza, a sam czytelnik też zostaje pozbawiony pewności (Morawski, 1890:438). Tę trafną, wielokrotnie później powtarzaną, intuicję można połączyć z rozpoznaniem dotyczącym *katharsis* – dwuznaczność moralna Płoszowskiego wynika zarówno z intymności, jak również z konieczności oczyszczenia z tego aspektu własnej osobowości.

## STYLISTYKA

Zagadnienie stylistyki narracji nie okazało się zbyt istotne, dlatego podejmując je – a zdarzało się to rzadko – krytycy poprzestawali na zdawkowych uwagach. Warto jednak zaznaczyć, że pozornie marginalna kwestia nie prowadziła do

<sup>7</sup> Stanisław Jaworski w pracy dotyczącej procesu twórczego pisał o tym katartycznym aspekcie następująco: „To, co zostaje uzewnętrznione, wyrzucone – jest także, w pewien sposób odrzucone. Poszukując, mówię: nie jestem taki; nie wiedząc, jaki jestem, mówię – jestem inny. Odrzucenie zarysowuje przestrzeń, z którą nie jestem, z którą nie chcę być związany. To nie znaczy, że to, co odrzucone, stanowi portret *à rebours*, negatyw, że wystarczy odwrócić znaki wartości, by nastąpiło rozpoznanie” (Jaworski, 1993:73).

konsensusu. Ci bowiem, dla których styl powieści był „jędny, obrazowy, oryginalny” (Choiński, 1891d:2), niemal zawsze łączyli owe właściwości z rejestrami dawnej, szlacheckiej polszczyzny (por. Górski, 1891:384). Dmowski zwrócił nawet uwagę na manieryzm tej – rubasznej i starszlacheckiej – tendencji stylistycznej widoczny także w innych utworach współczesnych (por. Skrzycki [Dmowski], 1891d:432).

Wyjątkiem od tej reguły pozostał jedynie Jan Antoniewicz, dla którego język *Bez dogmatu* ma źródła w paryskim salonie i jego „organie prasowym”, czyli felietonie. Krytyk pisał:

Cały ten styl lub raczej ta maniera felietonowego sposobu pisania, pełna umysłowych *bibels*, porównań i paradoksów, ze swą aforystyczną bystrością spostrzeżeń, kłującą i głęboką jak śpilka, rada każdą najpoważniejszą melodię zredukować do  $\frac{3}{4}$  walcowego taktu i każdy ponury koloryt do pstrości akwareli, pochodzi wprost z salonu i od salonowości (Antoniewicz, 1892b:6).

I wprawdzie konsekwentne zastosowanie tak ukształtowanego języka nieco razi krytyka, który dla oddania miłosnych cierpień wołałby jakiś inny idiom, to jednak pozostaje ono kolejnym argumentem za tym, że bohater *Bez dogmatu* zawsze i w każdych okolicznościach jest „błyszcącym salonowcem”.

Polaryzacja opinii ponownie pokazuje, że pisarzowi nie udało się usunąć siebie z powieści. Jeśli Antoniewicz opowiadał się za odmiennością kreacji stylistycznej, to uznawał tym samym istnienie różnicy między autorem a bohaterem. Stanowisko takie było jednak odosobnione – dla niemal wszystkich Płozowski mówi językiem, który naznaczony został autorską sygnaturą Sienkiewicza doskonalnie znaną z jego innych utworów.

## WNIOSKI

Analiza wypowiedzi krytycznoliterackich dotyczących formalnych aspektów *Bez dogmatu* prowadzi do ważnego wniosku związanego z pisarską strategią Sienkiewicza. Trudno bowiem twierdzić, że zbyt niski stopień indywidualizacji Leona Płozowskiego okazał się zjawiskiem przypadkowym. Zamiar autorski musiał zakładać taki sposób kształtowania głównej postaci, który będzie skłaniał recenzentów do opisywania jej w kategoriach – tak czy inaczej rozumianego – „typu”. Sienkiewicz, znając to pojęcie, mógł też przewidzieć, że jego doprecyzowanie na przykładzie konkretnego protagonisty nie będzie oczywiste i – co za tym idzie – że wywoła spory, polemiki. W ten sposób pewien aspekt powieściowej recepcji został *a priori* „zaprogramowany” przez pisarza. Odpowiedź na pytanie – jaki był (czy ostrożniej – jaki mógł być). Cel tego zabiegu nasuwa się dzięki zestawieniu zaprezentowanych powyżej dziedzin formalnych. Dyskusje dotyczą-

ce typowości okazały się dla krytyków tak istotne, iż pozostałe zagadnienia zostały przez nich ewidentnie zmarginalizowane. A wśród nielicznych refleksji na uwagę zasługuje pewien wspólny wątek. Uwagi dotyczące zarówno modalności narracji, jak i te odnoszące się do stylu dotyczą – *explicite* lub *implicite* – problemu relacji między protagonistą a autorem. Kwestia ta nie wyszła poza dość powierzchowne ustalenia i trudno oprzeć się wrażeniu, że Sienkiewiczowi na tym właśnie zależało. Typizacja Płoszowskiego pozwoliła więc odwrócić zainteresowanie recenzentów od – kluczowego w istocie – problemu, na ile postać może być lustrem swojego twórcy. Pisarz bowiem nie mógł sobie pozwolić na etykietkę „dekadenta”, nawet jeśli, o czym świadczy właśnie *Bez dogmatu* (Sztachelska, 2003), taka postawa była mu dość bliska.

#### STRESZCZENIE

W artykule zanalizowane zostały trzy aspekty dyskursu krytycznoliterackiego, jaki w latach 1891–1914 toczył się wokół powieści Henryka Sienkiewicza *Bez dogmatu*. Są to zagadnienia czysto formalne – typowość, modalność narracji oraz styl.

**Słowa kluczowe:** Henryk Sienkiewicz, recepcja, *Bez dogmatu*

#### SUMMARY

The article presents choosen aspects of critical discure concerning *Bez dogmatu* by Henryk Sienkiewicz.

**Keywords:** Henryk Sienkiewicz, reception, *Bez dogmatu*